

Co słycać

Jak wiadomo są zmiany. W szczególności dotyczą one systemu edukacji. Wszyscy zatem pracujący w szkolnictwie muszą wyrobić sobie osobisty stosunek do nowych (coraz nowszych) sytuacji i decyzji oraz powinni rozważyć, jaki będzie ich udział w obecnej (czy też przyszłej) rzeczywistości edukacyjnej. Musimy to zrobić i my – OKM.

Zacznijmy *ab ovo* – no nie, te dyskusje zostawmy innym. Początek mniej lub bardziej publicznego kształcenia to przedszkola – ich sposób reformowania to stopniowa likwidacja; nie widzimy i tu dla siebie zastosowania. W nauczaniu początkowym jest (przynajmniej dotąd) spokój – i to dobrze. Natomiast szkoła od klasy IV podstawówki po klasę IV liceum ulega zasadniczym przemianom. Najbardziej zaś charakterystyczną cechą owych przemian jest ich styl.

Od jesieni 1990 roku do kwietnia 1991 MEN organizowało spotkania konsultacyjne. Były to jednak zupełnie inne konsultacje, niż niegdyś. Zbierano mianowicie kilkunastoosobowe gremia (za każdym razem było inne gremium) dobrane w ten sposób, by (w miarę możliwości) każdy był z innej miejscowości i reprezentował inną dyscyplinę wiedzy, a nawet inne usytuowanie w systemie oświaty (np. profesor uniwersytetu z Warszawy – pedagog, nauczyciel śpiewu z wiejskiej szkoły, pracownik koratorium z niewielkiego województwa – fizyk itd.). Gremium podejmowało dyskusję. Nie narzucano tej dyskusji żadnego porządku, a tematem jej była szkoła w ogólności. I każdy mógł mówić – i mówił – co mu serce dyktuje. Raz tylko uczyniono (na kilkanaście takich spotkań) wyjątek – urządzono spotkanie samej młodzieży. Celem tych spotkań było wyrażenie opinii o przygotowywanej w tym czasie (a może zawczasu) decyzji MEN o rewolucyjnej zmianie systemu edukacji szkolnej. Aby dyskusja była nieskrępowana, a opinie nie były stronnice, treści projektowanej decyzji dyskutującym nie zdradzano.

Decyzję zdradzono na spotkaniu kuratorów z całego kraju i (nieco później) na spotkaniu dyrektora Stanisława Sławińskiego z MEN z dziennikarzami. Oczywiście, kiedyś w międzyczasie decyzję podjęto.

Decyzja jest bardzo naukowa – kształcenie dzieli się teraz na różne gatunki: jedno jest erudycyjne, inne zawodowe, jeszcze inne kierunkowe itd., przy czym istotą sprawy ma być zachowywanie właściwych (dobrze określonych w decyzji) proporcji między różnymi gatunkami podczas pracy z każdą klasą. Jeśli jednak pominąć niewątpliwe osiągnięcia jej autora w tworzeniu nowych klasyfikacji tego, co każdy robi ucząc innych, to pozostanie konkretna informacja, że MEN poda nauczycielom do wiadomości program minimum z każdego przedmiotu obejmujący to, czego każdy uczeń powinien się uczyć. Będzie to program minimalny również w tym sensie, że jego realizacja zajmie tylko niewielką liczbę przeznaczonych na dany temat godzin.

Godzi się tu uczynić dygresję. W chwili gdy kończymy przygotowanie tego numeru (połowa maja 91) nie jest jeszcze znana przyszła siatka godzin i to zarówno w tym sensie, że nie wiadomo ile godzin nauki przyznano poszczególnym przedmiotom, jak i w tym sensie, że lista przedmiotów również nie jest znana. To ostatnie zresztą nas bezpośrednio nie dotyczy – wypada bowiem wątpić, by matematyka mogła się na takiej liście nie znaleźć.

Kiedy już programy minimum będą znane, wszyscy (a przynajmniej setki) zaczną przygotowywać (albo ujawnią pisane dotychczas do szuflady) pełne programy nauczania poszczególnych przedmiotów. Programy te będą przysyłać do MEN, gdzie (po sprawdzeniu, że zawierają program minimum i nie zawierają treści szkodliwych) będą one zatwierdzane i udostępniane wszystkim uczącym, by mogli korzystać z tego z nich, który wyda im się najbardziej właściwy.

Co do podręczników, to znów wszyscy będą je pisać i wszyscy będą je wydawać. Każdy natomiast będzie mógł zalecić nauczanej przez siebie klasie zakup tego (tych) spośród nich, który będzie mu najbardziej pasował. Dla niezdecydowanych będzie lista książek (już nie tylko podręczników) mających *imprimatur* MEN – nie będzie to jednak nikogo do niczego przymuszało (chyba, że wizytator...), ale to już inna historia).

Tu też wypada wtrącić dygresję. Wedle starego przysłowia podatki można podnosić dotąd, dopóki ludzie na nie narzekają czy nawet odgrają się – jeśli jednak zaczynają się śmiać, to trzeba uważać. Ciekawe, czy dotyczy to zmian systemów oświatowych.

Prezentowaliśmy tę rewolucję oświatową podczas spotkań poświęconych matematyce, na jakie byliśmy zapraszani (a było ich sporo). Sytuacja jest dobra – nikt się nie śmiał. Proponowaliśmy (i proponujemy teraz) podejście do sprawy tak, jak do zjawisk przyrodniczych – nie ma co narzekać na klimat, czy dzisiejszą pogodę; ważne jest by je wykorzystać jak najlepiej. Proponujemy dyskusję i wymianę doświadczeń na temat programów nauczania, również wspólne tworzenie takich programów. Będziemy się też starali prezentować różne rozwiązania podręcznikowe i poddawać je krytycznej analizie. Zachęcamy do jak najszerszej współpracy.

*

Najbardziej bezpośrednio dotyczący nas fragment systemu edukacji – doskonalenie nauczycieli szkół wszystkich szczebli – ma już (mamy nadzieję) rewolucję za sobą. Zlikwidowano CDN i OCDNy, a powołano CODN – jeden centralny ośrodek mający animować i koordynować doskonalenie nauczycieli w całym kraju. Odwołano metodyków i wybrano doradców metodycznych (wizualizujemy nawet szereg takich wyborów). Nowy CODN i odnowione WOMy to nasi bezpośredni, bliscy współpracownicy. Jest to informacja o tyle istotna, że ci wszyscy, którzy chcieliby z naszej pomocy korzystać, powinni to czynić właśnie za pośrednictwem tych instytucji. Stwarza to (oprócz dotychczasowych) również nowe możliwości.

Nasze pięciodniowe Szkoły Matematyki Poglądowej były dotąd nachylone bardziej w stronę nauczycieli akademickich niż szkolnych. I takie będą nadal te z nich (dwie rocznie – najbliższa w styczniu 92 na temat *Przełomy w matematyce*), które organizujemy wspólnie z WSRP w Siedlcach. Ale okazuje się, że mogą być i inne.

W dniach 31 maja – 4 czerwca 1991 roku odbyła się w Kaliszu Szkoła Matematyki Poglądowej poświęcona geometrii, przeznaczona wyłącznie dla nauczycieli szkolnych. Zorganizował ją CODN na prośbę nauczycieli warszawskich. Sądzę, że i innym ośrodkom nie odmówi. Gdyby więc nauczyciele z jakiegoś województwa mieli ochotę na Szkołę poświęconą jakiemś interesującemu ich tematowi, to radzimy spróbować napisać do kierującego matematyką w CODN dr. Karola Szymańskiego, a kto wie...

M.K.